Carchedi i klasy społeczne w dobie algorytmów

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę myśli Guglielmo Carchediego, koncentrując się na jego unikalnej metodzie rekonstrukcji stosunków produkcji poprzez poziomy abstrakcji. Tekst dekonstruuje tradycyjne podziały socjologiczne, wprowadzając czytelnika w świat algorytmicznego zarządzania i automatyzacji nadzoru. Autor wyjaśnia, w jaki sposób współczesna technologia redefiniuje rolę nowej klasy średniej, balansującej między funkcją kapitału a zbiorowego robotnika. Analiza obejmuje również istotne rozróżnienie między własnością prawną a ekonomiczną w strukturach korporacyjnych oraz wpływ globalnego kapitału na procesy proletaryzacji. To kluczowa lektura dla osób pragnących zrozumieć, jak fundamentalna logika relacji między pracą a kapitałem ewoluuje w dobie cyfrowej transformacji.

This article provides an in-depth analysis of Guglielmo Carchedi's thought, focusing on his unique method of reconstructing production relations through levels of abstraction. The text deconstructs traditional sociological divisions, introducing the reader to the world of algorithmic management and automated surveillance. The author explains how contemporary technology is redefining the role of the new middle class, balancing between the functions of capital and collective labor. The analysis also addresses the crucial distinction between legal and economic ownership in corporate structures and the impact of global capital on processes of proletarianization. This is essential reading for those seeking to understand how the fundamental logic of the relationship between labor and capital is evolving in the age of digital transformation.

Artykuł analizuje koncepcję Guglielma Carchediego dotyczącą struktury klasowej w dojrzałym kapitalizmie, koncentrując się na jego definicji nowej klasy średniej jako formacji hybrydowej. Carchedi odchodzi od tradycyjnych kryteriów własności, by skupić się na funkcjach pełnionych w procesie produkcji: robotnika zbiorowego i agenta

kapitału. Teoria ta, choć wywodząca się z marksizmu analitycznego, zyskuje na aktualności w kontekście transformacji cyfrowej i algorytmicznego zarządzania, które zacierają granice między pracą a nadzorem. Autor analizuje implikacje tej teorii dla współczesnego biznesu, prawa pracy i roli państwa, wskazując na proletaryzację warstw menedżerskich i rosnące napięcia między pracą a kapitałem. Artykuł nie tylko rekonstruuje argumentację Carchediego, ale także poddaje ją krytycznej ocenie, konfrontując ją z innymi teoriami klasowymi i wskazując na jej ograniczenia oraz potencjalne obszary rozwoju w kontekście współczesnych wyzwań gospodarczych.

SŁOWA KLUCZOWE

Guglielmo Carchedi | klasy społeczne | algorytmiczne zarządzanie | nowa klasa średnia | funkcja kapitału | zbiorowy robotnik | własność ekonomiczna | nadzór antagonistyczny | proletaryzacja | poziomy abstrakcji | wartość dodatkowa | koordynacja techniczna | kapitał globalny | stosunki produkcji | automatyzacja pracy

Poziomy abstrakcji: narzędzie analizy dialektycznej

Carchedi nie tworzy kolejnego bestiariusza typów społecznych, by wcisnąć ludzi w zgrabne szufladki. Proponuje coś znacznie potężniejszego: metodę rekonstrukcji stosunków produkcji, której rdzeniem jest świadome poruszanie się między poziomami abstrakcji. Na najwyższym, czysto strukturalnym poziomie nie interesuje nas ani historia, ani socjologia. Interesuje nas fundamentalna logika relacji między pracą a kapitałem jako formą przywłaszczenia nadwyżki. Dopiero przy przejściu na niższy poziom systemu socjoekonomicznego do gry wchodzą instancje polityczne, ideologia i walka klas. Wraz z nimi pojawiają się formacje hybrydowe – klasy średnie, które rozsadzają prostą dychotomię, gdyż nie spełniają zasady korespondencji między własnością, funkcją a źródłem dochodu. Ten ruch od czystej struktury ku społeczeństwu pozwala uniknąć błędu mylenia zjawisk historycznych z definicjami. Ktoś powie, że nauczyciel nie jest proletariuszem, gdyż nie wytwarza towarów, a menedżer nie jest agentem kapitału, gdyż nie posiada akcji. Carchedi odpowiada: to nie są kontrargumenty, to są błędy poziomu analizy.

Kolejny krok w głąb, na poziom konkretnego społeczeństwa, odsłania pole, na którym zderzają się różne struktury. Obok dominacji kapitalistycznej trwają tu pozostałości innych form, a państwo pełni funkcje, których nie da się opisać jednym terminem – bywa bowiem przedsiębiorcą,

administratorem, producentem infrastruktury i dysponentem przymusu. I wreszcie poziom ostatni – koniunkturalny. Nie jest on analitycznym luksusem, lecz koniecznością. To tutaj, w danym momencie historycznym, syntetyzują się wszystkie sprzeczności z wyższych poziomów. I to dopiero tutaj powstaje realna przestrzeń decyzji politycznej, gospodarczej i biznesowej, która zawsze jest podejmowana pod presją.

Funkcja kapitału kontra funkcja zbiorowego robotnika

Według Guglielma Carchediego funkcja zbiorowego robotnika polega na udziale w procesie pracy, który w rozwiniętym kapitalizmie jest z natury kolektywny. Nie chodzi tu wyłącznie o pracę rąk czy umysłu, lecz o każdą cząstkową operację niezbędną do wytworzenia wartości użytkowej – dobra albo usługi. Obejmuje to zarówno fizyczne przekształcanie materii, jak i projektowanie, analizę czy koordynację techniczną, której jedynym celem jest synchronizacja działań. To rozróżnienie jest kluczowe, ponieważ demaskuje popularny mit, jakoby praca koordynacyjna była z definicji nadzorem w sensie klasowym. Nie musi nim być. Carchedi precyzyjnie oddziela koordynację techniczną od kontroli antagonistycznej: pierwsza jest technicznym wymogiem współpracy, druga – społecznym wymogiem przywłaszczenia.

Przenieśmy tę analityczną lupę na współczesne realia biznesowe. Zobaczymy, że konflikty wokół algorytmicznego zarządzania rzadko dotyczą samej koordynacji – pracownicy nie protestują przeciwko systemom planującym grafiki czy optymalizującym kolejność zadań. Spór wybucha, gdy system staje się narzędziem sankcji, intensyfikacji pracy, arbitralnego rankingu i bezwzględnego wymuszania tempa. To fundamentalna różnica między wspólną miarą pracy a batem w postaci wskaźnika. Bat znika z ręki brygadzisty, ale nie znika z systemu. W literaturze etycznej i socjologicznej narasta więc pytanie, czy praca pod algorytmicznym nadzorem może pozostać sensowna, co w istocie jest pytaniem o warunki autonomii w środowisku permanentnej ewaluacji.

Czym innym jest natomiast funkcja kapitału, która oznacza udział wyłącznie w procesie wytwarzania wartości dodatkowej poprzez kontrolę i nadzór. W tym zdaniu kryje się teza dla części nauk o zarządzaniu wręcz bluźniercza, ponieważ czyni z nadzoru nie neutralną funkcję organizacyjną, lecz funkcję stricte klasową. Carchedi nie twierdzi, że każda forma kontroli jest moralnie zła. Stwierdza jedynie, że kontrola jako instytucjonalny mechanizm wymuszania intensywności pracy jest historycznie związana z antagonizmem stosunków produkcji. Gdyby robotnik pracował dla siebie, kontrola przybrałaby zupełnie inną, zapewne samorządną postać. W kapitalizmie jej sens jest jednak ściśle określony i ekonomiczny: polega na przejęciu nadwyżki.

W dojrzałym kapitalizmie monopolistycznym indywidualny kapitalista zostaje zastąpiony przez globalnego, czyli przez hierarchiczną, biurokratyczną strukturę. To zdanie ma ogromne znaczenie dla biznesu, ponieważ pokazuje, że władza kapitału nie musi już mieć twarzy właściciela. Może mieć twarz procedury, systemu, audytu, wskaźnika KPI, komitetu czy dashboardu menedżerskiego. W ten sposób kapitał staje się bezosobowy, a bezosobowość jest niezwykle wygodna. Utrudnia bowiem konflikt, który z natury lubi znaleźć konkretnego winnego. A jeżeli winnego nie ma, zostaje tylko zarządzanie zasobami ludzkimi.

Nowa klasa średnia: hybryda sprzecznych funkcji klasowych

Najbardziej znaną propozycją Carchediego jest definicja nowej klasy średniej jako formacji hybrydowej. Nie chodzi tu o dawnych drobnych posiadaczy, lecz o agentów, którzy, nie posiadając środków produkcji, wykonują jednocześnie dwie sprzeczne funkcje: zbiorowego robotnika i kapitału. W praktyce oznacza to, że część ich czasu pracy ma charakter czysto techniczny, podczas gdy reszta poświęcona jest kontroli i nadzorowi. Z tej dwoistości rodzi się sprzeczność ujęta w formule, która drażni swoją bezlitosną trafnością: nowa klasa średnia jest jednocześnie wyzyskiwaczem i wyzyskiwanym.

W dyskursie naukowym koncepcja ta traktowana jest jako jedna z najciekawszych prób uchwycenia strukturalnej niejednoznaczności grup menedżerskich i profesjonalnych w dojrzałym kapitalizmie. Literatura poświęcona analizie klasowej regularnie przywołuje Carchediego właśnie w tym kontekście, omawiając jego argument o dyfuzji globalnej funkcji kapitału oraz o paradoksalnej, równoczesnej produktywności i nieproduktywności pracy nowej klasy średniej. To właśnie ona staje się pasem transmisyjnym władzy kapitału, sama będąc częścią mechanizmu.

Środowisko biznesowe, rzecz jasna, unika języka klasowego, preferując terminy takie jak role, zakresy odpowiedzialności czy kompetencje. Mechanika pozostaje jednak uderzająco podobna. Biznes doskonale wie, że istnieje warstwa, której zadaniem jest motywowanie, kontrolowanie i raportowanie. Coraz częściej wie także, że warstwa ta jest kosztowna, a część jej funkcji można z powodzeniem scedować na systemy. W języku Carchediego oznacza to, że funkcja kapitału zostaje częściowo wchłonięta przez technologię, a agent hybrydowy traci swój wyróżnik. Ta intuicja przenika współczesne debaty o automatyzacji pracy biurowej i spłaszczaniu struktur, choć nikt w korporacyjnym żargonie nie odważy się użyć słowa proletaryzacja. Carchedi powie wprost: jest to właśnie proletaryzacja w sensie ścisłym, o ile zanika globalna funkcja kapitału, a praca agenta ulega redukcji do pracy przeciętnej.

Własność ekonomiczna vs. formalny tytuł prawny

Carchedi wprowadza kluczowe rozróżnienie między własnością prawną a ekonomiczną, którego waga wykracza daleko poza teorię klas, dotykając istoty corporate governance i ryzyka regulacyjnego. Własność prawna to akt notarialny, udział, formalny tytuł. Własność ekonomiczna to realna władza nad środkami produkcji i siłą roboczą. W epoce rozproszonego akcjonariatu i globalnych korporacji to drugie pojęcie staje się decydujące. W praktyce oznacza to, że cała rzesza agentów, nie posiadając formalnie ani jednej akcji, sprawuje władzę, która jest funkcjonalnie tożsama z władzą kapitału. Agent kapitału nie musi posiadać fabryki, wystarczy, że posiada władzę nadzoru. I tu właśnie prawnik musi zachować sceptycyzm, bowiem prawo opisuje relacje formalne, podczas gdy ekonomia ujawnia brutalne relacje sprawczości. W nowoczesnych organizacjach te dwa porządki są nie tylko rozłączne – ich rozłączność bywa strategicznie eksploatowana. Gdy firma święci triumfy, odpowiedzialność za sukces przypisuje się zarządowi jako wyraz jego kompetencji. Gdy jednak nadchodzi kryzys, ta sama odpowiedzialność magicznie rozmywa się w strukturze jako błąd procedury.

Zarządzanie algorytmiczne automatyzuje funkcję kapitału

Nieprzypadkowo Guglielmo Carchedi, definiując nową klasę średnią, sięga po kryteria czysto ekonomiczne, a nie te związane z prestiżem. Jego rozumowanie jest w tym sensie chłodne i antyromantyczne. Dla ekonomisty czy prawnika to zaleta, dla publicysty – wada. Ale dla menedżera to egzystencjalne zagrożenie, ponieważ cała jego tożsamość zawodowa opiera się na wierze w fundamentalną różnicę. Menedżer żyje w przekonaniu, że nadzór to wyższa forma pracy, a kontrola jest cnotą, a nie brutalną funkcją klasową. Carchedi bezlitośnie demaskuje tę iluzję. Stwierdza, że praca polegająca na kontroli i nadzorze w celu wymuszenia wartości dodatkowej jest po prostu wykonywaniem funkcji kapitału, niezależnie od tego, czy sprawuje ją właściciel, najemny agent, czy bezosobowa biurokracja. W epoce algorytmicznego zarządzania teza ta nabiera klinicznej ostrości, bo kolejne funkcje menedżerskie ulegają automatyzacji, a firmy budują całe reżimy kontroli oparte na systemach oceny i śledzenia. Algorytm staje się narzędziem dyscypliny, a dyscyplina staje się techniką akumulacji.

Gdy globalny biznes stawia dziś na mierzalność, rozliczalność i nieustanną ewaluację pracy, nie jest to tylko chwilowa moda na dane. To materializacja logiki, którą Carchedi określił mianem globalnej funkcji kapitału. W języku nowoczesnych korporacji można ją opisać jako prymat sterowania nad

rozumieniem, prymat wskaźnika nad kompetencją, prymat procedury nad praktyką. I tu rodzi się fundamentalne napięcie. Biznes pragnie bowiem stabilności, przewidywalności i kontroli, lecz narzędzia, po które sięga, są w istocie narzędziami eskalacji konfliktu. Dzieje się tak, ponieważ odbierają one pracownikom autonomię, sprowadzając relację pracy do nieustannej inwigilacji.

Proletaryzacja: degradacja funkcji nowej klasy średniej

Wyobraźmy sobie przedsiębiorstwo jako miasto otoczone murem, a proces produkcji jako nieustanny ruch towarów przez jego bramę. Na bramie stoi strażnik: wpuszcza i wypuszcza, mierzy, liczy, skrupulatnie zapisuje. Nie jest on właścicielem miasta, lecz dzierży klucz do bramy, co przez lata pozwala mu wierzyć, że jest kimś innym niż ci, którzy dźwigają worki. Aż pewnego dnia miasto instaluje bramkę automatyczną – taką, która mierzy szybciej, liczy dokładniej i karze bez gniewu, z chłodną precyzją algorytmu. Strażnik zostaje przeniesiony do noszenia worków, ponieważ bramka nie potrzebuje ani jego oka, ani jego gwizdka. Wtedy właśnie rozumie, że jego rzekoma godność była jedynie funkcją systemu, a nie niezbywalną cechą jego istoty. Ta przypowieść traktuje o proletaryzacji, lecz dotyka też kwestii, których teoria jawnie nie gwarantuje, a które polityka często myli z ekonomią. Proletaryzacja nie jest jeszcze uświadomieniem; jest tylko – i aż – obiektywną zmianą funkcji w strukturze.

Wyzysk vs. ucisk: granica wytwarzania wartości dodatkowej

Carchedi rozbija monolit państwa na dwa segmenty o fundamentalnie różnej logice ekonomicznej. W pierwszym państwo działa jak kapitalista: prowadzi przedsiębiorstwa, które konkurują, akumulują i wytwarzają wartość dodatkową, funkcjonując na wzór prywatnych korporacji. W drugim segmencie jego logika jest niekapitalistyczna – utrzymuje instytucje, których celem jest zaspokajanie potrzeb społecznych. Te instytucje wydają środki, by świadczyć usługi, a nie po to, by je pomnożyć. Ten podział jest czymś więcej niż akademickim ćwiczeniem; to narzędzie, które pozwala zdemaskować infantylną tezę, że „państwowe" automatycznie oznacza „inne niż kapitalistyczne".

Konsekwencje tego rozróżnienia są najdotkliwsze w analizie klasowej. Fakt bycia opłacanym przez państwo nie rozstrzyga o niczym. Klasa nie jest etykietą towarzyską. Klasa jest relacją funkcjonalną, a decydujące znaczenie ma funkcja w procesie produkcji. W kapitalistycznych segmentach państwa pracownicy dzielą się na proletariat, nową klasę średnią i elementy klasy kapitalistycznej wedle

tych samych kryteriów, co w sektorze prywatnym. Państwowi menedżerowie, jeśli tylko sprawują realną władzę ekonomiczną i funkcję nadzoru, stają się funkcjonalną częścią kapitału. Natomiast w segmentach niekapitalistycznych pracownicy nie wytwarzają wartości dodatkowej w formie pieniężnej, co nie chroni ich przed uciskiem. Państwo wciąż przejmuje bowiem ich nadwyżkę pracy, by utrzymać świadczenie usług.

Sektory CSA i non-CSA: podział pracowników państwowych

Pełnienie funkcji kapitału oznacza udział w procesie wytwarzania wartości dodatkowej wyłącznie poprzez kontrolę i nadzór. W tym zwięzłym zdaniu ukryta jest teza, która dla części nauk o zarządzaniu będzie bluźniercza, bowiem czyni z nadzoru nieneutralną funkcję organizacyjną, lecz funkcję klasową. Carchedi nie twierdzi bynajmniej, że każda kontrola jest moralnie zła. Wskazuje raczej, że jako instytucjonalny mechanizm wymuszania intensywności pracy jest ona historycznie związana z antagonizmem stosunków produkcji. Gdyby robotnik pracował dla siebie, kontrola przyjęłaby zupełnie inną postać. W kapitalizmie jej sens jest jednak ściśle określony i polega na jednym: przejęciu nadwyżki.

Nadzór: klasowa funkcja kapitału, nie neutralna technika

W kapitalizmie monopolistycznym władza kapitału nie musi już mieć twarzy właściciela. Indywidualnego kapitalistę zastępuje bowiem globalna, czyli bezosobowa, hierarchiczna struktura biurokratyczna. Jej nową twarzą jest procedura, system, audyt, wskaźnik KPI, komitet czy panel zarządzania. Kapitał staje się w ten sposób anonimowy, a anonimowość jest wygodna. Paraliżuje bowiem konflikt, który instynktownie szuka konkretnego winnego. Gdy winnego nie ma, pozostaje już tylko chłodne zarządzanie zasobami ludzkimi.

Bezosobowość kapitału: algorytmiczna kontrola organizacji

Pierwsze zderzenie, genealogicznie najbliższe marksizmowi analitycznemu, prowadzi nas do Erika Olina Wrighta i jego koncepcji sprzecznych usytuowań klasowych. Wright próbuje uchwycić to, co

Carchedi nazywa hybrydą, jednak ujmuje to w kategoriach pozycji strukturalnych, które są jednocześnie podporządkowane i dominujące – na przykład w układach nadzoru, kwalifikacji czy własności. W popularnych ujęciach jego teoria jawi się jako próba rozwiązania problemu rosnącej strefy pośredniej w kapitalizmie, której nie da się sprowadzić do prostego dualizmu burżuazji i proletariatu. W istocie jednak różnica między Wrightem a Carchedim nie jest tylko kwestią terminologii. To różnica priorytetów. Wright akcentuje pozycję w strukturze i jej wewnętrzną sprzeczność. Carchedi natomiast skupia się na funkcji w procesie pracy i jej sprzeczności. To przesunięcie jest subtelne, ale brzemienne w skutki. Pozycja, nawet sprzeczna, bywa opisywana w sposób, który łatwo ześlizguje się w socjologię statusu. Funkcja ma w sobie bezwzględność, bo stawia fundamentalne pytanie: czy dana praktyka jest elementem procesu wytwarzania i reprodukcji relacji przywłaszczenia?

W konsekwencji Carchedi jest mniej podatny na sentymentalizm wobec klasy średniej, co z perspektywy biznesu bywa paradoksalnie bardziej użyteczne. Biznes nie zarządza bowiem statusami, lecz funkcjami, nawet jeśli w broszurach employer brandingowych opowiada o prestiżu i ścieżkach kariery. Z drugiej strony Wright ma przewagę w jednym punkcie, który trzeba uczciwie wydobyć. Konsekwentnie podkreśla on, że miejsca strukturalnie sprzeczne nie stają się automatycznie klasą jako siłą społeczną. Organizacja i konflikt są procesami politycznymi, a nie tylko logiczną konsekwencją układu funkcji. To ważna korektywa wobec odczytywania Carchediego w trybie determinizmu. Proletaryzacja nie wytwarza świadomości tak, jak automaty wytwarzają raporty. Proletaryzacja wytwarza jedynie warunki możliwości świadomości, a to jest różnica, która decyduje o tym, czy teoria pozostanie narzędziem, czy stanie się przesądem.

Drugie zderzenie, równie klasyczne, prowadzi do Nicosa Poulantzasa i sporów o nową drobną burżuazję. Tutaj różnica dotyczy przede wszystkim tego, czy warstwę pośrednią należy konceptualizować przez pryzmat własności i ideologii państwa, czy też przez pryzmat funkcji w procesie pracy i relacji nadzoru. Dla Carchediego kluczowe jest to, że agent może nie posiadać środków produkcji, a jednak wykonywać globalną funkcję kapitału, czyli sprawować realny nadzór służący dyscyplinie i przejmowaniu nadwyżki pracy. Z punktu widzenia współczesnych badań nad pracownikami technicznymi w cyfrowym kapitalizmie ten węzeł jest wciąż żywy. Autorzy przeglądów literatury wprost zestawiają Carchediego, Poulantzasa i Wrighta jako tradycje, z których można budować narzędzia do opisu konfliktów wokół pracy eksperckiej i jej postępującej proletaryzacji. To najlepszy dowód na jego żywotność. Carchedi nie jest tu reliktem. Jest jednym z nazwisk, po które sięga się, gdy trzeba opisać status technicznych ekspertów w epoce cyfrowej produkcji i cyfrowej kontroli.

Carchedi vs. Wright i Poulantzas: spór o klasę średnią

Gdyby zebrać wszystkie spiralnie krążące wątki, rdzeń tezy Carchediego można zamknąć w jednym, twardym jak diament stwierdzeniu. Kapitalizm nie nienawidzi pracy jako takiej. Nienawidzi jej autonomii. Wszelkie innowacje, od tayloryzmu po zarządzanie algorytmiczne, nie są odpowiedzią na ludzkie lenistwo czy brak kompetencji. Są odpowiedzią na fundamentalny problem: jak utrzymać kontrolę nad nadwyżką pracy w systemie, gdzie produkcja jest społecznie współzależna, ale jej owoce są prywatnie zawłaszczane. Funkcja kapitału nie jest więc jakimś dodatkiem do procesu pracy. Jest jego warunkiem w ramach tego konkretnego sposobu produkcji.

Współczesna transformacja cyfrowa nie jest więc rewolucją, lecz logicznym dokręceniem śruby. Algorytmy nie zmieniają istoty stosunku pracy, a jedynie jego formę. Przenoszą nadzór z relacji międzyludzkiej w sferę bezosobowej procedury. Zastępują bezpośrednie polecenie sztywną regułą, a regułę chłodną statystyką. To przesunięcie ma oczywiście konsekwencje prawne, polityczne i epistemologiczne, czyli wpływające na sam sposób, w jaki postrzegamy pracę. Jego rdzeń pozostaje jednak czysto ekonomiczny. Kto kontroluje kryteria oceny, ten kontroluje proces zawłaszczania nadwyżki. A kto kontroluje proces, ten panuje nad strukturą klasową, nawet jeśli unika tego słowa jak ognia.

Nowa klasa średnia nie jest przypadkową ofiarą postępu technologicznego, lecz jego koniecznym, choć przejściowym, elementem. To warstwa, która przez dekady służyła jako historyczny bufor, umożliwiając rozproszenie funkcji kapitału w epoce złożonej produkcji. Jednocześnie jest to warstwa strukturalnie skazana na degradację, gdy tylko technologia pozwala wyeliminować jej nadzorczy komponent. Proletaryzacja tej grupy nie jest więc kulturową tragedią ani kryzysem tożsamości, chociaż często bywa tak przeżywana. Jest procesem czysto funkcjonalnym, w którym praca ekspercka zostaje sprowadzona do mianownika pracy prostej, a kontrola zostaje od niej oddzielona i na stałe wbudowana w system.

Jeśli spojrzeć na to z dystansu, najbardziej przewrotna teza Carchediego nie dotyczy wcale robotników, lecz menedżerów. To oni są dziś grupą najbardziej podatną na strukturalne złudzenie. Polega ono na przekonaniu, że władza organizacyjna, którą sprawują, jest ich własną, autonomiczną sprawczością. W rzeczywistości jest ona coraz częściej jedynie delegacją algorytmu, procedury lub normy regulacyjnej. Menedżer, który nie kontroluje kryteriów kontroli, nie jest pełnoprawnym agentem kapitału. Jest jedynie nośnikiem funkcji, którą system może mu w każdej chwili odebrać. To jest właśnie proletaryzacja w białej koszuli, cicha i często wypierana, bo nie pasuje do korporacyjnej narracji o sukcesie.

Państwo w tym układzie traci pozory neutralnego sędziego i staje się aktywnym graczem, często wewnętrznie sprzecznym. Z jednej strony działa jako organizator reprodukcji społecznej, finansując i regulując te sfery życia, których nie da się podporządkować logice zysku bez destrukcyjnych skutków. Z drugiej strony samo działa jak przedsiębiorca, inwestor i regulator rynku, odtwarzając we własnych strukturach te same relacje kontroli i ekonomicznego przymusu. Rozróżnienie na kapitalistyczne i niekapitalistyczne działania państwa nie jest więc akademicką fanaberią. To narzędzie, które pozwala zrozumieć, dlaczego konflikty w sektorze publicznym są dziś tak zażarte i tak odporne na pacyfikację językiem moralnym.

Z perspektywy globalnego biznesu płynie stąd jeden, wyjątkowo niewygodny wniosek, który podważa mit technologicznej racjonalizacji. Nie istnieje techniczne rozwiązanie problemu antagonizmu między pracą a kapitałem. Istnieją jedynie rozwiązania organizacyjne, które przesuwają koszty tego konfliktu w czasie i przestrzeni. Algorytmiczne zarządzanie nie leczy tej choroby, ono ją jedynie znieczula. Czyni konflikt mniej widocznym, bardziej rozproszonym i trudniejszym do nazwania, ale przez to pozwala mu narastać pod powierzchnią w skumulowanej formie.

Algorytmy abstrahują konflikt klasowy w kodzie

Szpital nie produkuje towarów. Jego produktem jest czas: czas życia, czas sprawności, czas powrotu do pracy, czas ulgi dla rodziny i spokoju społecznego. Taki czas nie ma ceny detalicznej, jaką ma butelka wody, lecz ma koszt infrastrukturalny. Gdy państwo na tej produkcji oszczędza, rachunek i tak zostaje wystawiony – płaci go gospodarka w innych rubrykach: w absencji, spadku produktywności, kryzysach zaufania i politycznej radykalizacji. Wtedy biznes zaczyna mówić o ryzyku reputacyjnym i społecznym, odkrywając po swojemu to, co ekonomia polityczna wiedziała od dawna. Jak ujałby to Carchedi, reprodukcja siły roboczej jest warunkiem możliwości akumulacji, nawet jeśli nie jest jej bezpośrednim miejscem.

Sektor niekapitalistyczny państwa wspiera reprodukcję

Pierwszy scenariusz to droga twardej technicyzacji. Globalne organizacje, pod hasłem neutralnej optymalizacji, oddają coraz większą władzę algorytmom. W krótkim okresie wskaźniki produktywności rosną, bo rośnie intensywność pracy, a przestoje maleją. Jednak w średnim okresie pojawia się pęknięcie: rośnie rotacja i spada innowacyjność, ponieważ praca staje się zbyt przewidywalna, a przewidywalność jest zabójcza dla inicjatywy. W długim okresie narasta konflikt

regulacyjny, bo nadbudowa prawna i społeczna w końcu reaguje na skutki tej transformacji. Ten scenariusz jest najbardziej prawdopodobny tam, gdzie o przewadze konkurencyjnej decyduje skala i koszt, a nie jakość relacji czy wiedza.

Scenariusz drugi to podwójna segmentacja, która rozwarstwia organizację od środka. W jej rdzeniu powstaje nowa warstwa metanadzoru, której zadaniem jest projektowanie, audytowanie i legitymizowanie systemów. Ta warstwa przejmuje nową postać funkcji kapitału, ponieważ to ona kontroluje kryteria kontroli. Jednocześnie na peryferiach postępuje proletaryzacja – przez dekwalifikację, rutynizację i przeniesienie nadzoru wprost do systemu. W efekcie konflikt klasowy zmienia swoje oblicze; nie jest już prostą walką o płacę, lecz staje się sporem o kryteria klasyfikacji i dostęp do mechanizmów odwoławczych. W takim świecie prawo pracy staje się prawem do procedury, a sama procedura staje się polem bitwy.

Trzecia droga to scenariusz roztropnego ryzyka reformy. Pewne organizacje, zwłaszcza te, których byt zależy od kompetencji i reputacji, wprowadzają zasady przejrzystości i odpowiedzialności w zarządzaniu algorytmicznym. Robią to, zanim wymuszą to na nich regulatorzy, przy czym motywacją nie jest altruizm, lecz chłodna kalkulacja ryzyka. Wprowadzają więc realny nadzór człowieka nad decyzjami, realne prawo do wyjaśnienia i realne ścieżki ich kwestionowania, ponieważ rozumieją, że konflikt o uznanie jest w ostatecznym rozrachunku droższy niż spór o pieniądze. Ten scenariusz jest mniej prawdopodobny w krótkim okresie, bo wymaga strategicznej odwagi. Staje się jednak bardziej realny w sektorach, gdzie kapitał ludzki jest rzadkością, a koszty wizerunkowe ponosi się natychmiast.

Technicyzacja nadzoru: scenariusze automatyzacji kontroli

Pora jednak przejść do sedna polemiki z Carchedim, tak aby jej ostrze było merytoryczne, a nie jedynie dekoracyjne. Pierwszy zarzut, regularnie powracający w dyskusjach, dotyczy ryzyka redukcjonizmu. Czy sama funkcja w procesie pracy wystarczy do zdefiniowania klasy, skoro współczesna władza – jak dowodziliby socjologowie inspirujący się Bourdieu – działa również przez kapitał kulturowy, symboliczny i autonomię poszczególnych pól społecznych? Odpowiedź, która broni Carchediego, a jednocześnie nie zamyka dyskusji, brzmi następująco: funkcjonalna definicja klasy nie neguje wielości form dominacji. Ona jedynie hierarchizuje wyjaśnienia, wskazując, że dominacja symboliczna może co najwyżej stabilizować relacje ekonomiczne, ale nie tworzy ich z próżni. Nowa klasa średnia jest hybrydą, a jej kapitał kulturowy może być realnym zasobem, lecz zasób ten pozostaje wtórny wobec sprzecznej funkcji, która czyni ją zarazem narzędziem nadzoru i

obiektem dewaluacji. W epoce generatywnej AI ta wtórność staje się zresztą brutalnie widoczna, gdy kompetencje symboliczne tracą wartość rynkową szybciej, niż ich posiadacze są w stanie przeformułować swoją tożsamość zawodową.

Drugi zarzut celuje w podział na kapitalistyczne i niekapitalistyczne działania państwa oraz w rozróżnienie między wyzyskiem a uciskiem ekonomicznym. Krytyk słusznie zauważy, że współczesne państwo wciąga usługi publiczne w reżimy quasi-rynkowe, co skutecznie zaciera granice między tymi segmentami. To zarzut ważny, lecz nierozstrzygający. Nie obala on bowiem aparatu pojęciowego Carchediego, a jedynie zmusza do analitycznej pracy na poziomie konkretnego społeczeństwa. Tam, gdzie powstają instytucjonalne hybrydy, trzeba badać stopień, w jakim praca w sektorze publicznym zostaje włączona w logikę wartości dodatkowej. Należy też analizować, na ile nadzór i kontrola przybierają formę funkcji kapitału, nawet jeśli dana instytucja formalnie działa w ramach budżetu. W praktyce sprowadza się to do pytania, czy państwo w danym segmencie odgrywa rolę globalnego kapitalisty, czy raczej pełni funkcję organizatora reprodukcji społecznej, gdzie ucisk ekonomiczny jest realny, ale niekoniecznie przekłada się na wyzysk w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Trzeci zarzut dotyczy profetyki proletaryzacji. Czy nie jest tak, że obok tego procesu tworzy się nowa arystokracja nadzoru, której siła opiera się na projektowaniu narzędzi kontroli, audycie algorytmów, zgodności regulacyjnej i prawie danych? Owszem, jest. I to jest właśnie moment, w którym Carchediego należy czytać nie jako proroka jednego trendu, lecz jako dostawcę aparatu do opisu funkcjonalnych przesunięć. Gdy narzędzie nadzoru przechodzi w kod, funkcja kapitału nie znika. Przenosi się jedynie na poziom produkcji i legitymizowania systemów, co może tworzyć nową warstwę agentów hybrydowych, a zarazem nową segmentację wewnątrz samej klasy pracowniczej.

Przechodząc do tego, co globalny biznes uważa za najbardziej prawdopodobny scenariusz, trzeba powiedzieć rzecz bez eufemizmów. Czeka nas jednoczesność dwóch ruchów: eskalacji technik nadzoru oraz fragmentaryzacji regulacyjnej, w której część obszarów będzie podlegać wzmocnionej ochronie, a część ulegnie deregulacyjnej presji w imię konkurencyjności. Europejskie inicjatywy dotyczące algorytmicznego zarządzania wskazują na trend wzmacniania ochrony pracowników, ale równocześnie widać polityczną gotowość do rozluźniania obowiązków wobec firm. Dla biznesu oznacza to, że przyszłość będzie mniej centrowa, niż deklarują strategie ESG, a bardziej dwubiegunowa. Z

> W świecie, gdzie algorytmy stają się nowymi brygadzistami, a dane nową walutą, teoria Carchediego przypomina, że walka o kontrolę nad pracą trwa, choć zmieniają się jej

> narzędzia i formy. Czy w tej cyfrowej metamorfozie kapitalizmu zdołamy zachować autonomię, czy staniemy się jedynie trybikami w bezosobowej machinie akumulacji? A może, paradoksalnie, to właśnie ta bezosobowość otworzy nowe przestrzenie dla emancypacji?

Inspiracje

[1] **"On the economic identification of social classes"** Gugliemo Carchedi

1977 | Routledge and Kegan Paul

Gugliemo Carchedi uzyskał doktorat z ekonomii na Uniwersytecie Turyńskim. Pracował w Organizacji Narodów Zjednoczonych i wykładał na Uniwersytecie Amsterdamskim. Jego badania koncentrują się na analizie marksistowskiej, w tym na teorii spadającej stopy zysku i roli wiedzy w produkcji kapitalistycznej.

Gugliemo Carchedi *holds a doctorate in Economics from the University of Turin. He has worked at the United Nations and taught at the University of Amsterdam. His research focuses on Marxist analysis, including the theory of the falling rate of profit and the role of knowledge in capitalist production.*

University of Amsterdam

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Capitalism in the 21st Century: Through the Prism of Value"**

Guglielmo Carchedi, Michael Roberts

2022 | Pluto Books | ISBN: 9781786806970



[2] **"Behind the Crisis: Marx's Dialectic of Value and Knowledge"**

Guglielmo Carchedi

2012 | Historical Materialism | ISBN: 9781608461967

[3] **"Frontiers of Political Economy: The Dialectics Of Value, Prices And Exploitation In The Contemporary World Economy"**

Guglielmo Carchedi

1992 | Verso Books

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] **"Classes in Contemporary Capitalism"**

Nicos Poulantzas

2018 | Verso Books | ISBN: 9781788732024



[5] **"Envisioning Real Utopias"**

Erik Olin Wright

2020 | Verso Books | ISBN: 9781789601459



[6] **"How to Be an Anticapitalist in the Twenty-First Century"**

Erik Olin Wright

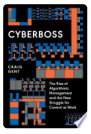
2019 | Verso Books | ISBN: 9781788736077



[7] **"Political Power and Social Classes"**

Nicos Poulantzas

2017 | Verso Books | ISBN: 9781788731980



[8] **"Cyberboss: The Rise of Algorithmic Management and the New Struggle for Control at Work"**

Craig Gent

2024 | Verso Books | ISBN: 9781839768569



[9] **"The New Middle Class: Creating Wages, Wealth, and Opportunity in the 21st Century"**

Steve Gunderson

2013 | Greenleaf Book Group Press | ISBN: 9781608325689

[10] **"Ownership Economics: On the Foundations of Interest, Money, Markets, Business Cycles and Economic Development"**

Routledge

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Foundations of Class Analysis: A Marxist Perspective"**

Erik Olin Wright

1999

[2] **"Forms of Capital"**
Pierre Bourdieu
1986

[3] **"The School as a Conservative Force"**
Pierre Bourdieu
1966

[4] **"Algorithmic Management of Work on Online Labor Platforms: When Matching Meets Control"**
M. Möhlmann, L. Zalmanson, O. Henfridsson
2020 | MIS Quarterly

[5] **"Algorithmic discrimination in employment. An overview"**
Michał Bąba
2020 | ejournals.eu
Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[6] **"The Economics of Modern Imperialism"**
Guglielmo Carchedi, Michael Roberts
2021 | Historical Materialism
Google Scholar

[7] **"The Logic of Prices as Values"**
Guglielmo Carchedi
1984 | Economy and Society

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 666b5d84-7b53-4a09-8217-88343cfc3578